

ZIELONE

Uciekło jajko rankiem z kurnika
 nim pierwszy kogut przywitał słońce
 tocząc się szybko do przodu zmyka,
 by poznać łąki najdalsze końce.
 Wszak mama kura miała dziś w planie
 jajek barwienie w kropki i kratki
 a nasze jajko chciało szalenie
 mieć kolorowy ubiór lecz gładki.
 Ledwie za płótek skorupkę toczy
 słońko je w żółty kubraczek wkłada
 i tak przyjemnie zagląda w oczy
 lecz barwa żółta? Nie! To odpada!
 Tuż obok stała wody kałuża
 płynie więc jajko przez wodę pieskiem
 z wody się prawie całe wynurza
 a po kąpieli jest już niebieskie!
 Błękitna w jajku nie tkwiła dusza
 niech się w błękitnie chmurki kołyszą
 tak więc wędrowiec dalej wyrusza
 a chmurki nad nim wesoło wiszą.
 - Co też maluchu tu robisz samo?
 Samotne jajko lisek zagadnie
 - Pewnie stęsknione jesteś za mamą,
 może do norki mej lisiej wpadniesz?
 Wie jajko tyle – nie ufaj liskom,
 bo one chętkę mają na jajka
 a lisia norka była tak blisko,
 że szybko mogła skończyć się bajka.
 Ruszyło jajko wapienną głową
 - Będę daleko od barw jesieni!
 Nie chcę się barwą pomarańczową
 wśród innych jajek wyraźnie mienić!
 Toczy się dalej, oto i łąka!
 Podnoszą głowy trawy zielone,
 świerszczyk w łądkach melodię brzdąka.
 Krzyknęło jajko – Chcę być jak one!
 Tarza się w trawie, nurkuje w liście
 trawką po trawce nogi naciera
 i zieloniutki jest rzeczywiście
 lecz czas się przyszedł do domu zbierać.
 Za to w kurniku trwa awantura -
 kwoka od kurzych zmysłów odchodzi
 - Która mi jajko porwała kura?
 Jest w tym kurniku pierzasty złodziej!
 Trwa przepychanka słowna z godzinę,
 już miały lecieć do góry piórka.
 Przybrała kwoka niepewną minę
 - Czyje to jajko? Czyj syn lub córka?
 Bo wraca właśnie jajko z wojaży,
 z daleka widzi rodzinę kurzą,
 lecz coś się zaraz w kurniku zdarzy,
 bo kurze miny dobrze nie wróżą!
 Toczy się jajko w kurzym szpalerze
 wszyscy to widzą – zmierza do kwoki,
 a ta strząsnęła wzburzone pierze

i już się bierze pod kurze boki:

- Coś Ty za jedno? Coś za przybłąda?

- Z obcego pewnie jesteś kurnika!

- U nas nie znajdziesz miejsca na grzędach,
więc mi sprzed nosa szybko umykaj!

Matczyne serce kwoki nie myli
zgarnęła skrzydłem farbę zieloną
i okazało się w tejże chwili,

że niby obce – a jednak ono!

Tuli swe jajko, to znowu łaje,

cieszy się wielce, to znów wyzywa

mówcie co chcecie – tak mi zdaje,

że jest z tej kwoki mama prawdziwa.

Kasia Sz.